

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Zjazd Związku Rezerwistów. — Dziennikarze Polacy z Ameryki w Wilnie. — Na wsi kłajpedzkiej. — „Z Frontu Legjonu Młodych”. — Co mówi Plewakowa. — Sukcesy A. Z. S. w Rydze.

Min. Seljamaa w Moskwie

MOSKWA (PAT) — Bawiący w Moskwie estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa przyjęty był przez prezesa centralnego komitetu wykonawczego ZSRR Kalipina, poczem odbyło się śniadanie u prezesa rady komisarzy ludowych Mołotowa. Popołudniu Seljamaa odbył krótką rozmowę z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem.

Komunikat oficjalny

MOSKWA, (PAT). — Dziś koło północy ogłoszono oficjalny komunikat o rozmowach między komisarzem ludowym spraw zagranicznych Litwinowem i estońskim ministrem spraw zagranicznych Seljamaa.

Komunikat głosi, że podczas rozmów rozważane były ogólne sprawy związane ze wzajemnymi stosunkami sowiecko-estońskimi, przyczem wyrażono całkowite zadowolenie z rozwoju tych stosunków i ze stale rosnącym zaufaniem i zrozumieniem między obu krajami. Wymieniwszy zdania na temat sytuacji między

narodowej ministrowie doszli do wniosku, że współpraca obu krajów w dziele konsolidacji pokoju na wschodzie Europy i wspólny udział w zawarciu służących tym celom aktów między narodowych dały wielce zbawienne rezultaty zgodne z interesami obu krajów. Wychojąc z założenia, że ZSRR i Estonia zainteresowane są w trwałym pokoju międzynarodowym, zgadzili się, że obecna sytuacja polityczna Europy dyktuje dalsze wysiłki w kierunku pokojowym oraz pozytywne ustosunkowanie do powstałych w związku z tem nowych zagadnień i projektów stabilizacji pokoju.

Minister Seljamaa złożył komisarzowi Litwinowi następujące oświadczenie:

Rząd Estonii deklaruje swój życzliwy stosunek do idei wschodniego regionalnego paktu pomocy, w którym wzięliby udział ZSRR, Polska, Niemcy, Czechosłowacja i państwa bałtyckie. Wobec braku tekstu paktu Estonia zastrzega sobie prawo wniesienia niezbędnych poprawek i uzupełnień po otrzymaniu projektu.

Jednobrzmiące oświadczenie w imieniu rządu litewskiego złożył dziś komisarzowi Litwinowi poseł litewski w Moskwie Bilmanis.

Komuniści i socjaliści razem

PARYŻ, (PAT). — Dziś przedpołudniem odbyła się wielka manifestacja zorganizowana przez socjalistów SFIO i partię komunistyczną ku czci zabitego przed 20 laty przywódcy socjalistów Jauresa. 30-tysięczny pochód udał się z dzielnicy łacińskiej do panteonu, gdzie złożono wieńce na grobie Jauresa i wygłoszono prze-

mówienia, w których przedstawiano zasługi Jauresa dla ruchu robotniczego i zapewniano, że świat robotniczy Francji uczyni wszystko, by nie dopuścić do nowej wojny. Pierwsza manifestacja zorganizowana przez socjalistów i komunistów odbyła się spokojnie. Na transparentach widniały napisy przeciwko faszystom.

Zjazd delegatów Zw. Rezerwistów

WARSZAWA (PAT) — Dziś rozpoczął się w Warszawie dwudniowy walny zjazd delegatów Związku Rezerwistów. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym bataljony zw. rezerwistów z pocztami sztandarowymi i delegacjami przemaszzerowały na rynek Starego Miasta, gdzie przed komendantem związku min. Kościalkowskim oraz przedstawicielami władz wojskowych odbyła się defilada.

Następnie bataljony te z delegatami udały się pod zamek, gdzie oddały hołd prezydentowi Rzplitej wpisano się do księgi audjencjonalnej. Na placu Józefa Piłsudskiego wpisano się przy dźwiękach „Brygady” i złożono tam wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 13.15 nastąpiło w sali rady miejskiej odtworzenie zjazdu. Sala udekorowana była flagami narodowymi i emblematami związku, a wśród zieleni ustawione było popiersie marszałka Piłsudskiego. Na otwarciu byli min. Kościalkowski, I wiceminister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, posłowie i senatorowie w wice marszałkiem Makowskim i inni dostojnicy a o godz. 13.20 przybył prezydent Rzplitej. Otworzył zjazd wiceprezes związku inż. Zdrojewski, a poseł Walewski, sekretarz związku odczytał uroczysty apel, składając hołd wielkim hetmanom i wodzom polskim, wreszcie odczytał ślubowanie wierności marszałkowi Piłsudskiemu w imieniu zw. rezerwistów. Potem odegrano fanfary wojska polskiego. Imieniem rządu witał zjazd min. Kościalkowski.

Pusz — mistrzem Polski

WARSZAWA (PAT) — Dziś na torze kolarskim na Dynasach wobec 2000 widzów rozegrano zawody kolarskie o mistrzostwo Polski na torze.

Tytuł mistrza Polski zdobył Pusz bijąc dwukrotnie Majewskiego w czasie 14:13,8 sek.

kowski, imieniem ministra spraw wojskowych i armii polskiej wice min. gen. Kasprzycki, w imieniu federacji PZOO gen. Górecki. Mówcy, witając zjazd i życząc pomyślnych obrad, zaznaczali, że zadaniem Związku Rezerwistów jest rozwijanie wartości moralnych żołnierzy obywateli, nabytych w wojskowej służbie czasu pokojowego podkreślając, że Związek Rezerwistów jest przeto niezbędnym elementem dla pracy i obrony Rzplitej.

Ostateczna klęska hitlerowców

WIEN (PAT) — Wedle komunikatu ogłoszonego przez władze za pośrednictwem radja, rewolucja narodowo socjalistyczna w Styrii i Karyntji została załamana.

Wojska rządowe opanowały całkowicie sytuację. Straty poniesione przez

Z wydarzeń w Austrii.



Zdjęcie przedstawia walkę o austriacką stację nadawczą Ravag, którą jak wiadomo przez kilka godzin mieli w swym ręku powstańcy.



Ś. P.

JÓZEF KOPEĆ

Adwokat, Filister K! Polonia
w 29-tym roku życia zmarł nagle, dnia 27 lipca 1934 r. w Hallerowie

Nabożeństwa żałobne odbędą się w Kościele Św. Jakóba dnia 30 lipca o godz. 10¹/₂ i 31 go lipca o godz. 9¹/₂.
Eksportacja i pogrzeb z tegoż kościoła dnia 31-go lipca o godz. 5-tej pp.
O tej bolesnej stracie zawiadamiają
Żona, ojciec, rodzeństwo i rodzina

Pięciobój o mistrzostwo Polski

WARSZAWA (PAT) — Dziś w niedzielę na boisku „Skry” odbyły się dalsze konkurencje pięcioboju pań o mistrzostwo Polski. W skoku wzwyż 4-y zawodniczki, mianowicie Wencłówna, Kwaśniewska, Sikorówna i Wojnarowska miały po 129 cm., a Orłowska na 5 miejscu miała 104 cm. W rzucie kulą Kwaśniewska uzyskała 10 m. 79 cm.

2) Wencłówna 8 m. 35 cm. a 3) Sikorówna 8 m. 25 cm. W rzucie oszczepem wygrała również Kwaśniewska, mając wynik 38 m. 19 cm., 2) Sikorówna 32 m. 2 cm., 3) Wojnarowska 28 m. 62 cm.

W ogólnej punktacji mistrzostwo Polski w pięcioboju zdobyła Kwaśniewska, mając 252 pkt., 2) Sikorówna 194 pkt., 3) Wencłówna 170 pkt.

17 pułk ułanów mistrzem armii

HRUBIESZÓW, (PAT). — W czwartym dniu zawodów konnych o mistrzostwo armii na rok 1934 rozegrano ostatnią próbę: skoki przez przeszkody. Po ukończeniu tej próby i ostatecznym obliczeniu wyników pierwsze miejsce i tytuł mistrza armii na 1934 r. zdobył zespół 17 p. uł. Wielkopolskich. Drugie miejsce i tytuł pierwsze go wice mistrza armii zdobył zespół 3 p. strzelców konnych a 3 miejsce i tytuł II wice mistrza armii zdobył zespół 30 p. uł. króla Jana Sobieskiego. Indywidualny tytuł mistrza armii zdobył por. Gutowski z 17 p. uł., 2 miejsce i tytuł I

wicemistrza armii zdobył por. Nieczaj z 3 p. strz. konnych a 3 miejsce i tytuł II wice mistrza armii por. Kamiński z 24 p. uł.

Po ukończeniu zawodów gen. gryg. Skotnicki wręczył nagrody zwycięzcom.

Adamowiczowie w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (PAT) — Dziś przybyli do Częstochowy w towarzystwie delegatów LOPP bracia Adamowiczowie, których powitały miejscowe władze LOPP i prezydent miasta Mackiewicz. Serdecznie przyjmowali ich ojcowie Paulini. W godzinach wieczornych Adamowiczowie odwiedzili ks. biskupa Kubinę. Lotnicy zabawią w Częstochowie 2 dni.

Lot z Ameryki do Kowna

NOWY YORK, (PAT). — Litewski konsul generalny w Nowym Yorku, przemawiając na zebraniu, oświadczył, że w najbliższym czasie lotnik litewski porucznik Vaitkus z Chicago wyruszy z lotniska nowojorskiego do lotu transatlantyckiego do Kowna.

Min. Fey posłem w Rzymie?

BERLIN (PAT) — „Deutsche Allgemeine Zeitung” podaje wiadom. własnego korespondenta z Wiednia, wedle której stanowisko posła austriackiego w Rzymie po dr. Rintelenie ma objąć min. Fey.

Kto będzie kanclerzem?

WIEN (PAT) — Utworzenie nowego gabinetu nastąpi, jak sadzą koła polityczne w ciągu poniedziałku. Jako kandydaci na stanowisko kanclerza wchodzi w rachubę wicekanclerz Starhenberg i dr. Schuschnigg.

Mili goście

Dziś w południe przybywa do Wilna wycieczka Polaków — dziennikarzy z Ameryki. Goście z za oceanu są w Polsce w związku ze zjazdem Polaków z zagranicy i odbywają obecnie wycieczkę krajoznawczą.

Pamiętamy dobrze tę rolę, którą grała polska w Ameryce odegrała w dziele budowy niepodległości Ojczyzny. Pamiętamy, jak wielkie zasługi położyła ona w organizowaniu pomocy głodującej ludności w kraju w początkach niepodległości. Wiemy, że jej to przeważnie — prasy polskiej zasługą jest to, że na dalekiej obczyźnie duch polski nie zamarł, że żyje intensywnie.

To też dzień, gdy po raz pierwszy witamy w naszym mieście oficjalną delegację prasy polskiej z Ameryki, uświadamiamy sobie te wszystkie momenty i cieszymy się, że będziemy mogli uścisnąć naprawdę zasłużone dłonie.

Goście nasi reprezentują dziś inny świat. Świat tempa i businessu. Ale my stąd — z miasta Marszałka — i oni stamtąd — z miast — rozumiemy się doskonale. Łączy nas jedno ukochanie i jednym służymy celom.

—oOo—

O czym wolno pisać w Czechosłowacji

Bratysławski „Slovak“ z 25 lipca zamieszcza następującą notatkę:

„W dniu 24 lipca weszła w życie nowa ustawa prasowa. Chcieliśmy to więc przypomnieć i zaznaczyć, co owa ustawa właściwie oznacza. Ale cenzor nam nie pozwolił powitać nowych paragrafów. Skonfiskował nam większość naszego gościnnego artykułu w którym witaliśmy wśród siebie (członków redakcji, przyp. dr. T.) panów ministrów, których artykuły i przemówienia będziemy mieli obowiązek według nowej ustawy publikować bez jakiegokolwiek zmiany i uwagi. Ustawa ta daje prawo organom administracyjnym (bez jakiegokolwiek wyroku sądowego) wydania zakazu sprzedaży czasopisma, odebrania mu transportu kolejną, ba nawet za wieszenia pisma.

Cenzor wybielił nam oprócz tego wspomnianego artykułu również polemikę na temat referatu p. Derera. Tu cenzurowano nam nawet takie zdania, jak stwierdzenie, że „wiedza polska jest wiedzą“.

Cenzor nie dozwolił nam w dalszym ciągu cytować tego co opublikowały praskie pisma „Ceske Slovo“ i „Poledni List“ z prasy polskiej o tem dlaczego zagranicą nie lubią Czechów. Skonfiskowano nam między innymi również znany wiersz czeskiego poety Wiktora Dyka.

Po tem wszystkim nie pozostaje nam nic innego jak publikować wiadomości o marcehach, ogórkach, ewentualnie bajki Ezopa oraz rzeczy, których dostarczą nam — w myśli ustawy — kół rządowe“.

Nasza prasa opozycyjna, zwłaszcza „narodowa“ narzeka stale na stosunki polskie. Jakże się jej spodoba wolność prasy w liberalnej republice czeskosłowackiej?

Trzeba by więcej cenić to co mamy.

Polacy z zagranicy już zjeżdżają się

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj późnym wieczorem przybyła do Warszawy drużyna polonji rumuńskiej na pierwsze spotkanie sportowe igrzysk Polaków z zagranicy. Zawodnicy ułokowani zostali w Centr. Inst. Wychow. Fizyczn. na Bielanaach.

Dziś w niedzielę rano przybyli do Warszawy

wy reprezentanci sportowi Polaków ze Śląska Cieszyńskiego. Przybyli również zawodnicy z Łotwy. Wczoraj w niedzielę przybyła do Warszawy drużyna sportowa Polaków z Niemiec na pierwsze igrzyska Polaków z zagranicy. Drużyna składa się z 60 osób.

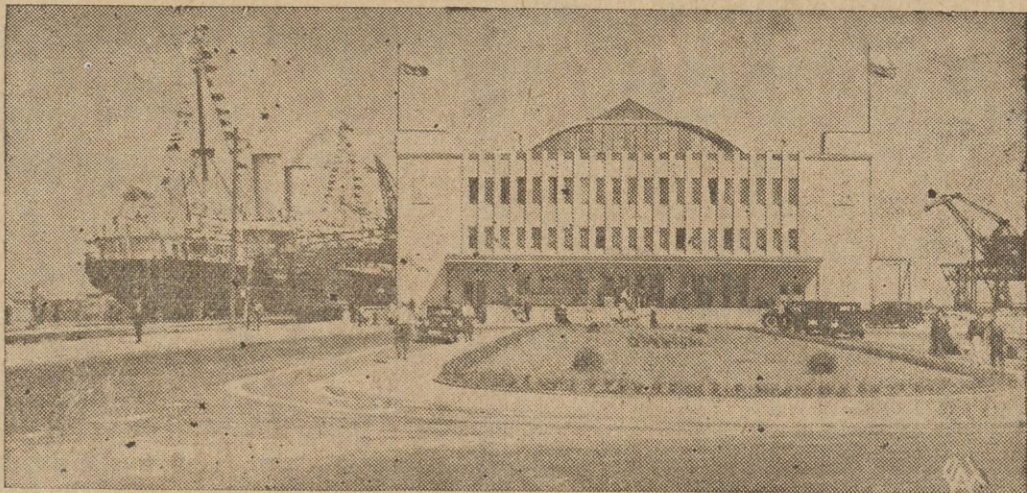
Dziennikarze polscy z Ameryki we Lwowie

LWÓW, (PAT). — Bawiąc we Lwowie wycieczka Dziennikarzy Polskich z Ameryki zwiedziła w dniu dzisiejszym zabytki miasta, m. in. „panoramę racławicką“. W godzinach południowych uczestnicy wycieczki złożyli wieniec na cmentarzu obrońców Lwowa, gdzie 1-minutowym

milczeniem uczczono pamięć lotników amerykańskich, poległych w obronie Polski. Popołudniu odbyło się śniadanie wydane na cześć gości, przez synd. kat. dziennikarzy lwowskich.

O godz. 17 wycieczka odjechała w dalszą drogę przez Dubno i Sarny do Wilna.

Miejsce powitania Światowego Zjazdu Polaków.



Zdjęcie przedstawia Dworzec Morski w Gdyni, na którym odbędzie się wkrótce powitanie grup przybywających na Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy, rozpoczynający się dnia 5-go sierpnia. Po lewej stronie zdjęcia widać S/S Pułaski.

ków z Zagranicy, rozpoczynający się dnia 5-go sierpnia. Po lewej stronie zdjęcia widać S/S Pułaski.

Pomoc powodzianom

Przemówienie Prezydenta R. P.

WARSZAWA (PAT) — 29 bm. prezydent Rzplitej wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radja przemówienie, w którym wzywał społeczeństwo do śpieszenia z pomocą dla ofiar powodzi a samym powodzianom niósł słowa pociechy.

Kredyty na odbudowę

Dziś, dnia 30 bm. odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którym m. in. rozważana będzie sprawa wyasygnowania specjalnych kredytów na odbudowę zniszczonych przez powódź dróg komunikacyjnych, mostów i obiektów kolejowych, oraz na akcję doraźnej pomocy dla powodzian.

Z odpowiednimi wnioskami wystąpić mają trzy zainteresowane ministerstwa.

Orleń strzeleckie — powodzianom

Komunikat Nr. 6

Orleń Mitraszewski Henryk złożył gotówką gr. 60, Bogdanowicz Jan gr. 60, zarazem złożyli Orleń gotówką 9,50 zł.

Baczność Orleń!

Przypominam że następna zbiórka odbędzie się w poniedziałek dnia 30 bm. o godz. 15 na boisku szkolnym przy ul. Końskiej.

Wzywam do stawienia się na zbiórkę orleń szkoły 26: Karpowicza Henryka, Kozłowski Edwarda i Władysława, Bohdajewicza Włodzimierza, Kościukiewicza Ryszarda, Szymanowicza Alojzego, Zdanowicza Antoniego, Kozłowski Stanisława, Kościukiewicza Feliksa, Kozłowicza Romualda, Krzyżaka Antoniego, Miel

Opozycja nie może się pogodzić

Rokowania o jednolity front polskich stronnictw opozycyjnych podczas wyborów do samorządu wiejskiego w województwach: pomorskim i poznańskim zostały ostatecznie zerwane. Stronnictwo Narodowe wszędzie wystawi własne listy. W niektórych powiatach, zależnie od warunków lokalnych, Narodowa Partja Robotnicza i Stronnictwo Ludowe wystawią wspólne listy.

Naskutek rozbitcia się rokowań o wspólny front opozycji, doniedawna bardzo dobre stosunki między Stronnictwem Narodowym a Stronnictwem Ludowym przerodziły się w jawną walkę. Prasa Stronnictwa Ludowego ostatnio gwałtownie zaatakowała Stronnictwo narodowe o którym pisze, że dąży do faszyzmu i jest zaciekle wrogiem rządów ludowych, zaś z chłopów chciałaby sobie uczynić niewolników.

—oOo—

Lindhagen u prezydenta Litwy

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą: Znany szwedzki działacz polityczny Lindhagen przyjeżdża do prezydenta Smetony, który przebywa na odpoczynku w Połdze. Z Połagi Lindhagen wyjechał przez punkt graniczny Jewje do Wilna.

—oOo—

Sterylizacja Włoszki w Niemczech

Jak donosi prasa rzymska, sąd sterylizacyjny w Niemczech zarządził steryлизację pewnej kobiety włoskiej. Wypadek ten wywołał w całych Włoszech olbrzymie oburzenie. Prasa występuje bardzo gwałtownie przeciw Niemcom. „Lavoro Fascista“ nazywa Niemców pleniem barbarzyńców i podkreśla, że Włochy bezwarunkowo muszą zmienić swój sąd o Niemcach i stanowisko wobec Niemiec.

Koncern filmowy Gaumont — bankrutem

Z Paryża donoszą, iż największa francuska wytwórnia filmowa Gaumont-Franco-Film S. A. o kapitale 84 milionów fr. zgłosiła do sądu han-dlowego swoją upadłość. Już od kilku miesięcy przedsiębiorstwo walczyło z trudnościami finansowymi i było podtrzymywane przez Bank Francuski.

nika Jana i Wojciechowskiego Władysława. — Orleń szkół 1, 21 i 16.

Orleń już zawiadomione winny przy każdej okazji zawiadamiać i wzywać do stawienia swych najbliższych kolegów.

Rodziców usilnie proszę o jak najprzychylniejsze poparcie poczynić swoich dzieci — najmłodszych obywateli w ogólnospołecznym wysiłku i pomocy dla dotkniętych katastrofą powodzi.

Komendant Orleń: St. Bartel Pdchr. Z. S.

czuć przyjaznych względem Kowna. Służba ta, jak to niektórzy oczekiwali wcale nie wpływa na nich dodatnio w tym kierunku.

Niedawno byłem świadkiem ciekawej i zabawnej rozmowy toczzonej w tonie pogawędki urzędowej pomiędzy dwoma policjantami i dwiema Niemkami z Rusni, którym za przynależność do partji Neumanna wypadło odebrać przepustki granic. Rozmowa ta miała mniej więcej przebieg następujący i toczona była po litewsku (policja) i po niemiecku (Niemki):

Pol.: Czy tu mieszka p. X.?

Niem.: Lena, Lena „die Blaue“ (od niebieskich mundurów) ciebie chcą widzieć.

Pol.: Czy Pani ma przepustkę?

Niem.: Nie mam, zgubiłam.

Pol.: (zatroskany). To jakżeś to zgubić można taką rzecz, proszę poszukać!

Niem.: (wciąż po niemiecku). A zresztą nie wiem, może i jest gdzie — poszukam.

Policjant do policjanta: A może to nie ta, o którą nam chodzi? Niech pani pokaże paszport.

Niem.: Nie mam paszportu.

Pol.: To jak to można nie mieć paszportu w takim wieku? — I tak w kółko! Wreszcie niesforna Lena znalazła swą przepustkę, porwała ją i wręczyła władzy, poczem ojciec rodziny zasiadł z nią (władzą) do piwa, za które zresztą sami policjanci zapłacili. **Esto.**

Na wsi kłajpedzkiej

Kłajpeda w lipcu.

Dla człowieka pozbawionego złudzeń i bezstronnego niema żadnej wątpliwości, że germanizacja kraju kłajpedzkiego, pomimo wszelkich wysiłków i optymizmu prasy litewskiej, poczyniła tak znaczne postępy, że o jego „litwinizacji“, tak samo zresztą, jak i o „odpolszczeniu“ Wileńszczyzny, nie można słuchać inaczej, jak z pobłażliwym uśmiechem.... Zresztą, — wszystko być może, lecz ja to między bajki włożę!

Może się mylę, nie chcę brnąć w płonne twierdzenia i dowody, opowiem więc tylko pokrótce, jak ta „litewskość“ kraju przedstawia się w życiu codziennym; na wsi kłajpedzkiej, w licznych miścinach, nie zaś podczas oficjalnych „obchodów morza“, lub poświęcenia sztandaru rybaków litewskich, którzy nazywają siebie Kurami i mówią językiem niemal niezrozumiałym dla przybysza z Wielkiej Litwy.

Podczas dwumiesięcznego tu pobytu umyślnie nawiązywałem wszelkie znajomości i stosunki, bywałem w domach prywatnych Niemców w Kłajpedzie i w zagrodach wieśniaczych zgermanizowanych Litwinów; gwarzyłem godzinami z flisakami i szyprami podczas długich tygodni spędzonych wspólnie na spławianiu drzewa, odwiedzałem pastora w ich schludnych plebanjach;

znam wiele osób posługujących się ob- bu językami narówni i mimo to niestety, nie mogę, pomimo najszczerszych wysiłków, doszukać się tu litewskości, lub, co jeszcze gorzej, — chociażby ciążenia ku Litwie. Wręcz naodwrot! Każdy mówiący tylko po litewsku jest dla nich tylko „Litwinem“, w którym nie widzą, ani rodaka, ani krewniaka, ani choćby przyjaciela. W domach wieśniaczych „stary“ ze „starą“ mówią wprawdzie po litewsku, lecz język ten służy wyłącznie do użytku prywatnego. Już do dzieci lub gości przemawia się po niemiecku.

W izbie takiego Adomejta, Bajorejta, lub Petrejtia (czytaj: Adomajtisa, Bajorasa, Petrajtisa) nieodmiennie wiesz na ścianie fotografje pamiątkowe ze służby wojskowej w Niemczech odbytej, wizerunki niemieckich krążowników z czułymi dedykacjami, a albumy są przepełnione zdjęciami kamratów w przeróżnych konwencjonalnych pozach i grupach, z czego wywnioskowałem, że ludność kraju przed wojną służywała przeważnie w cesarskiej marynarce wojennej. Powiedziała by kto, że zjawisko to jest zwykłe i codzienne również i w naszych wsiach, gdzie starsze pokolenie służywało w wojsku pruskim. O-tóż, jak się zdaje, nie jest to to samo. O, nie! Zresztą, przecie Litwini kłajpedzcy wcale się nie kryją ze swą niechęcią...do Litwy i wystarczy porozmawiać pół godziny, by całkiem szczerze i otwarcie przyznali się do swej animozji do obecnych „macierzystych“ rządów...

Najbardziej mnie zastanawia fakt zaiste niepojęty, a mianowicie wpływ języka polskiego w gwarze kłajpedzkiej. Przecież jest to coś całkiem niezrozumiałego, zważywszy, że polskich dworów nie znajdziesz tu ze świecą. A naleciałości te są całkiem poważne i, jak widać wcale nie przypadkowe, a więc: „potam“, „pożyczył“, „subata“, jak i wszystkie dnie tygodnia i t. p. Nazwiska również czasami noszą brzmienie czysto polskie, jak to: Niemirsky, Kamiński, Przyborowsky i t. p.

Powodów do zetknięcia się z ludkiem kłajpedzkim ma się aż nadto. Gdy człek w pocie czoła, w upale i spiekocie ugania się z woreczkiem na ramieniu od drzwi do drzwi w poszukiwaniu masła, sera, jaj, lub mleka i za wszystko musi płacić o wiele drożej, lub wcale nie znajduje, to przynajmniej, że wcale nie jest ani pocieszne, ani „folkloryczne“, najwyżej — pouczające. Utyskiwania na drożyznę kłajpedzkie gospodkieczkodany ucinają krótko i kategorycznie: — „Nur diese Juden machen alles billig!“. U wielu gospodarzy pracują parobcy z Wielkiej Litwy, to tak, jakby polskie przedwojenne „na Sak-sy“.

Jedynie na punkcie Hitlera, o ile się tak wyrazić można tu nie porozumie-li. O ile przed rokiem po obu stronach kanału Wilhelma przejezdni podnieśli ręce liczyć mogli na kopy, to obecnie zwyczaj ten zanikł niemal całkowicie.

Młodzi chłopcy służący w wojsku litewskim również wcale nie okazują u-

Z FRONTU LEGJONU MŁODYCH

ZA KOMITET REDAKCYJNY: EUGENJUSZ KIETURAKIS

Spółdzielczość — odcinek realizacji haseł młodolegjonowych

Nikt nie zaprzeczy, że współczesny świat kapitalistyczny wali się w gruzy wali, się ale w jakimś szalonym rozpędzie życie rwie naprzód, włożone w żełazne koło wypadków dynamiki kapitalizmu.

Człowiek stracił panowanie nad sytuacją, nie jest poprostu w możności zmienić biegu owych wypadków ani zapobiec ich żelaznej konsekwencji. Wszędzie bowiem szczyty zębów nędza i głód. Dookoła wyciągają się ręce błagające o pomoc, przewijają się blade twarze z piętnem krzywdy i zawiści do bliźnich. A życie ciągle posuwa się naprzód, gdzieś w czarną przepaść przepaść rozpacz tysięcy milionów ludzi nowoczesnych, białych niewolników, wszechwładnego pana, złotego cielca kapitału.

Z owego chaosu wyłaniają się jednak nowe formy współżycia gromad ludzkich, w których człowiek ze swymi wartościami jest czynnikiem najważniejszym, kapitał zaś jest tylko przez społeczność wykorzystany dla dobra ogólnego.

Są to formy współżycia oparte na zasadach spółdzielczości.

Spółdzielczość wychowuje więc już nowego człowieka bez żadnej zawiści do bliźnich, którzy z podniesionym czołem, w braterskim zaufaniu biorą się z nią za ręce do współpracy dla lepszej przyszłości.

Tak powoli tworzą się gromady o nowej etyce, o nowym prawie współżyciu, które wierzą głęboko, że ich przyszłość leży w ich własnych rękach, a o tem jaką ona będzie — zdecydować ich własna, rzetelna praca.

Nie walczą tam ludzie ze sobą, lecz organizują się do współpracy; energję, siłę i zdolność jednostki, oraz rozpęd twórczy grup wykorzystują w tym celu, aby opanować bieg wypadków, tworzyć nowe życie według pionu, którym jest dobro gromady.

Ideal Legjonu Młodych: Państwo Zorganizowanej Pracy — ma dużo wspólnych cech z życiem w gromadach spółdzielczych. I tam i tu ideę naczelną jest zasada sprawiedliwości społecznej, — wartością zasadniczą: praca człowieka, największym grzechem: społeczna krzywda jednostki czy grupy. Legjon Młodych chce tylko na tych zasadach zorganizować całe społeczeństwo Państwa Polskiego.

Spółdzielczość na terenie województw północno-zachodnich Polski rozwija się powoli, ale systematycznie i stale, mimo szalejącego kryzysu, nędzy warstw pracujących i chłopskich. Ujmuje swoim zasięgiem wszystkie dziedziny życia, jednak najlepiej i najintensywniej rozrasta się spółdzielczość spożywców.

Narazie szybciej organizuje spółdzielczość życie gospodarcze do ożywienia i zorganizowania życia oświatowo-kulturalnego w gromadach spółdzielczych, brak sił własnych, brak odpowiednio do tego przygotowanych ludzi.

Okręg Wileński Legjonu Młodych już w miesiącu lutym b. r. uruchomił sekcję zagadnień spółdzielczości — wiejskich, która po przepracowaniu znaczenia i roli spółdzielczości wśród warstw pracujących wykreśliła program pracy na rok następny.

Wiktor Kordowicz.

Nędza i róże

— Zresztą jak pan uważa, panie Pożniak — mówił z widocznym już zniecierpliwieniem burmistrz powiatowego miasta N. — gwałtem pana zmuszać do tego nie będę, ale zrozum pan to, że miasto jest w nader opłakanych warunkach finansowych; przykro mi, lecz muszę swemu personelowi zredukować pobory, przewodzię nawet iż powstanie konieczność zredukowania kilku osób. Wie pan chyba że za elektryczność w której pan pracuje, miasto jest winne różnym instytucjom ponad 300.000 złotych, że nie tylko tego długu nie jest w stanie spłacać, lecz nawet na opłacenie procentów od zaległości nie może się zdobyć.

Pożniak, maszynista elektryczny, 30-letni zmierzowany mężczyzna, stał milczący przed biurkiem burmistrza i, zdawało się, nie rozumiał słów, które skazywały go wraz z rodziną na jeszcze większą nędzę od tej, z którą znał się dotychczas. Stał i medytował głęboko nad złym losem, który obarczył go wieczną głodną, obdartą działką, słabym zdrowiem i ciężką, źle płatną pracą. Uczucie wielkiej krzywdy kazało mu schylić głowę i wyrzeźbiło na twarzy wyraz jakiejś bolesnej rezygnacji.

Burmistrz przestał mówić i przebiegał coś w stosie papierów, leżących na biurku. W pokoju zapanowała cisza i tylko z sąsiadującej z nim kancelarii magistrackiej dolatywały pośpiesznych, nerwowych, rwących się stukot maszyn do pisania. Pożniak z wolna podniósł głowę i słabym głosem, zrównanym niemal z szepem, zwrócił się do burmistrza:

— Panie burmistrzu może mi pan przynajmniej choć 80 zł. zostawi na miesiąc? Pan burmistrz chyba sam rozumie, że za 70 złotych nie można przekarmić się z żoną i trojgiem dzieci... A pracę mam ciężką, nocną...

— Wiem, panie Pożniak wiem. Ale nie mogę. Taka jest uchwała rady miej-

skiej. Dotychczas miał pan 90 złotych — potrafi pan jakoś za 70 przeżyć. Wreszcie nie mamy o czem mówić! — w głosie burmistrza ostro zadźwięczała stanowczość. — Zdecydowałem zmniejszyć pobory nie tylko panu, lecz całemu personelowi elektryczni i tak być musi. A jeśli się pan na to nie zgadza — rozmawiaj z panem po miesiącu umowę i znajdź na pańskie miejsce człowieka za 50 zł. Teraz o ludzi niestrudno. Zarzucają mnie podaniami o pracę. Niech się pan długo nie namyśla i podpisuje nową umowę.

— Dobrze, panie burmistrzu podpiszę... ale może mógłbym przytem otrzymać pobory zaległe za 4 miesiące? — wyjąkał nieśmiało.

— Owszem owszem jeżeli tylko w kasie są pieniądze. Dowiedź się pan u rachmistrza. A teraz proszę z tą umową iść do sekretarza. — Wręczył mu zadrukowany arkusz.

W kilka minut potem w kancelarii magistratu sekretarz monotónnie odczytywał Pożniakowi nową umowę:

— „Punkt 3-ci. Pan Władysław Pożniak pobierać będzie od magistratu miasta N. wynagrodzenie w wysokości 70 złotych...”

— Panie sekretarzu — przerwał nagle Pożniak — dlaczego na początku umowy stoi data 1 marca, kiedy dziś mamy lipiec?

— Nie wiem, tak pan burmistrz wpisał. Słuchaj pan dalej... — i rzeka się — czytał znowu — prawa roszczenia jakichkolwiek pretensyj do wynagrodzenia dodatkowego za pracę w godzinach nadliczbowych...”

— Panie sekretarzu, — przerwał Pożniak po raz drugi — toż to krzywda. Toż z umowy wychodzi, że niby ja od marca zgodziłem się na zmniejszone pobory toż to ginie moich za pracownych 80 złotych.

Naprawdę się jednak skarżył i użalał: sekretarz tłómaczył się decyzją bur-

Szlakiem Kadrowki

Młodzi, którzy sierpniowym rankiem szli po Polskę dwadzieścia lat temu — dołożyli jeszcze jedną cegiełkę w budowie Polski. Właśnie młodzi, bo młodość podaje sobie recę poprzez odległość wiekową i poprzysięga sobie, że będzie wypełniała zadanie leżące na jednej linii rozwoju — linii młodości. Ci z Kadrowki robili to co wynikało z cichej takiej serdecznej umowy podchorążakami z 1831 roku; młodzież legjonowa realizowała myśli patriotów z Filarecji i innych. I tak stale w dziejach. Nie też dziwne go, że Ruch Młodolegjonowy stale nawiązuje do młodzieży legjonowej z okresu Walk o Niepodległość. To duchowe „kumanie się” młodzieży poprzez wieki jest podyktowane troską o przetrwanie i konsekwencję dziejów Państwa.

Zapewne dla młodzieży z roku 31, 63 i 14 i dla Ruchu Młodolegjonowego nawiązanie do najbliższej rzeczywistości byłoby najwygodniejszą zagwarantowaniem ciągłości prac. Jednakże tak wyglądałaby teoria, bowiem w życiu politycznym państw mają miejsce stale zmagania się dwóch światów — świata wygody, zysku osobistego i wielkich karier: świata konserwatywnego i świata młodości, t. zw. „szaleńców”, planów, t. zw. „wysoków” a w gruncie rzeczy światem świadomych aktywnych obywateli Państwa. To stale trzeba podkreślać, że nie chodzi tu wcale o wiek, młodość rozumie się jako pewną własność danego pokolenia.

Powracając do stwierdzenia faktu stałej walki dwóch światów, dzięki istnieniu prawa akcji i reakcji, z chwilą wystąpienia świata młodych, świat konserwatywny oponuje. Dla Pierwszej Kadrowej opozycją było niemalże całe społeczeństwo, jak pisał Adam Skwarczyński.

„Tu były puste i szare epoki, tu był leniwy i bierny ogół. A na tem tle heroizm ludzki zmagał się z szarzyzną i biernością”.

Nie trzeba dodawać, że Ci z 31 i 63 też mieli szalone trudności do pokonania ze swym własnym społeczeństwem. Tych zmagani nie maluje historia w naturalnych barwach, ówczesne ataki na młodych są wręcz przemilczane przez historję. Nie trzeba dodawać że dziś Ruch Młodolegjonowy czuje silne oparcie w społeczeństwie, w czynnikach rządowych. To twierdzenie byłoby fikcją. Zbyt aktywnie i zbyt świadomie myślą ludzie, tworzący Ruch Młodolegjonowy, aby tem nie wytworzyć reakcji. Ale ta reakcja wzmacnia siłę woli zbiorowości Młodolegjonowej, utwierdza w postanowieniach. Reakcja ta zmusza do upewnienia w historii polskiej czy aby dąży

się dla dobra Państwa Polskiego, czy nie wykrzywia się linii historycznej. Dążenie społeczno-kulturalne Ruchu Młodolegjonowego przebiega nieśmiałą nutą w dążeniach odbudowy Państwa Polskiego wśród powstańców 31, 63 i młodzieży legjonowej. To jest zrozumiałe, że dla nich wszystkich pierwszoplanową musiała być konkretna walka z zaborcą, ale spotyka się jednak wśród wspomnień o rozmowach powstańców, jak sobie wyobrażali Polskę — te proste prawa moralne że Polska miała być Sprawiedliwą, Ludową i Potężną.

To wystarczy Ruchowi Młodolegjonowemu, aby czuł że działa w jednej linii z młodzieżą powstańczą. Najbliższym punktem triangulacyjnym w wymierzaniu konsekwentnej linii historycznej jest młodzież legjonowa. Dlatego Ruch Młodolegjonowy, przeżywając swoją historję na rolę, jaką ma odegrać w Polsce, jest bodaj jedynym świadomym marszem Szlakiem Kadrowki.

Sytuacja Ruchu Młodolegjonowego jest bardzo podobna do ówczesnej atmosfery niechęci do poczynania młodzieży legjonowej i obecnie da się wyczuć nie tylko objętość do Ruchu Młodolegjonowego, ale nawet nienawiść wśród ustępującego z życia Polski pokolenia. Dlatego czyta się różne twierdzenia o bezcelowości walki ze złudzeniami — ale ataki te wytwarzają hart Ruchu Młodolegjonowego — hart potrzebny do przeżycia cięższego i odpowiedzialnego odcinka Szlaku Kadrowki jaki mamy przed sobą.

KRONIKA L. M.

— **Fundusz Stypendjalny Legjonu Mł. im. Marsz. J. Piłsudskiego.** Komenda Okręgu Wileńskiego celem niesienia pomocy materialnej nie zamożnej a zdolnej młodzieży szkół średnich i powszechnych założyła w miesiącu bież. Fundusz Stypendjalny Legjonu Młodych im. Marsz. J. Piłsudskiego. Na Fundusz K-da przeznaczyła 5 proc. wszelkich swoich wpływów kasowych.

— **Pomoc Powodzianom.** Na odprawie K-dy Okr. w dniu 20 bm. uchwalono zawiązanie funduszu pojedynkowego celem przyjęcia z pomocą ofiarom powodzi w Małopolsce. W ciągu kilku dni szeregi legjonistów i osób przez nich wyznaczonych na łamach „Kurjera” złożyło w Reakcji K. W. kilkadziesiąt złotych. Akcja funduszkowa trwa w dalszym ciągu.

— **Odwołanie zebrania K-dy Miejskiej.** K-da Obwodu Wilno-Miasto komunikuje, iż zebrania ogólne członków Obwodu, które odbywały się dotychczas 2 razy miesięcznie, zostały rozkazem K-dy odwołane do września. Pierwsze zebranie ogólne po przerwie odbędzie się dnia 2 września br.

— **VII Ogólny Kurs Kandydacki.** K-da Obwodu Wilno — Miasto (ul. Królewska 5—22) przyjmie w godz. od 17 do 20 zapisy na 7 Ogólny Kurs Kandydacki.

— **Obwód Brasławski.** Staraniem K-dy Obwodu Brasławskiego wszczęto na terenie powiatu akcję wygłaszania odczytów propagandowo-legjonowych na temat „Ideologia i struktura Legjonu Mł.”. Odczyty wygłoszono dotychczas w Brasławiu, Pelikanach, Opsie i Drui. Odczyty te budzą wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa. Przeciętna ilość słuchaczy na odczytach 40 do 60. Na odczyty przybywa zarówno jak miejscowa inteligencja tak też rzemieślnicy i rolnicy. Przystąpiono do założenia Oddziałów L. M. w Brasławiu i Drui, w dalszej działalności przewidziano stworzenie Oddziałów w Miorach i Dryświatach.

— **Obwód w Opsie.** Żywa działalność przejawia również obwód w Opsie, prowadzący obecnie I Seminarjum dla legjonistów i kurs dla kandydatów (21 osób). Poza tem w ostatnich czasach wygłoszono 4 referaty propagandowo-legjonowe.

— **Obwód w Świecianach.** Staraniem Obwodu Świeciańskiego zorganizowano stale „Wieczory Sobótkowe L. M.” cieszące się dużym powodzeniem i popularnością w życiu towarzyskim Świecian. K-da Obwodu organizuje 4 kursy kandydackie na terenie powiatu a mian: — w Nowo-Swiecianach (15 os.), w Mielejanie (10 os.), w Podbrodziu (18 os.) i w Dukaszach (11 os.).

— **Inauguracja Oddziału w Smorgoniach.** W Smorgoniach w b. m. odbyło się inauguracyjne zebranie Oddziału. Otwarto I Kurs Kandydacki (20 osób). Tymczasowym Kierownikiem Oddziału jest p. Gil Leopold. Zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa wielkie.

Komenda Obwodu Wilno — Miasto L. M. jeszcze raz przestrzega, iż osoby bezprawnie noszące znaczki organizacyjne Legjonu Młodych, będą pociągane do odpowiedzialności sądowej.

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.

N O W A
Wypożyczalnia Książek
Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.
OSTATNIE NOWOŚCI.

Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Eug. Kieturakis

Co mówi Kamilla Plewakowa

Do stratosfery



Na ilustracji balon, który onegdaj wystartował w Rapid City do stratosfery.

Balon wzniósł się na 18 klm. i pękł

WASZYNGTON, Amerykański balon stratosferyczny, który wystartował wczoraj w Rapid City, osiągnął wysokość 18 klm. 290 m. Najwyższy punkt balon osiągnął po 10 godzinach i 15 minutach.

Powłoka balonu nie wytrzymała ciśnienia gazu i pękła, wskutek czego balon zaczął szybko opadać. Na wysokości 1.500 m. nad ziemią lotnicy wyskoczyli z gondoli ze spadochronem i wylądowali szczęśliwie.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Wrażliwość ludzka w ostatnich czasach reaguje przedziwnie rozmaicie na wszelakie wydarzenia. Oto lwowska, żądowska „Chwila“ pada je z oburzeniem:

„Naczelny organ partii hitlerowskiej „Der Völkische Beobachter“ przynosi artykuł wstępny poświęcony pamięci... mordercy i gangstera amerykańskiego Dillingera. Porównując postępowanie policji amerykańskiej w stosunku do niebezpiecznego zbrodniarza z wypadkami niemieckimi z dnia 30 czerwca b. r. organ hitlerowski na swym naczelnym miejscu pisze:

„...Wezwano Dillingera lakonicznym „hallo! John!“ a po chwili oddano doń szereg strzałów. Nie czekając nawet na jego odpowiedź zmieciono go z powierzchni. Czy tak się obchodzi z człowiekiem — pyta burzowy organ Hitlera — „czy wystarczy zawołać człowieka po imieniu, aby go na miejscu zastrzelić?“ — „Czy państwo, w którym tak się postępuje — zasługuje na miano państwa praworządnego? Wykonano wyrok bez sądu, nie dając mu najmniejszej szansy obrony“.

Trzeba przyznać, że te zamknięcia naczelnego dziennika obecnego regime'u w Niemczech, wydają się właśnie w Niemczech obecnych przesadne, zwłaszcza gdy się zważy, że taki Dillinger miał na sumieniu kilkanaście morderstw, nie licząc zabójstw we własnej obronie. Ofiejalnie nazwano go przecież „wrogiem państwa“.

Wydałoby się, że „Der Voelkische Beobachter“, powinien być znacznie wstrzymiejszy w krytykowaniu Amerykanów, by poprzez słówkę w oku bliźniego nie dopatrzili się jego czytelniczy belki we własnym.

Krakowski socjalistyczny „Naprzód“ donosi o takim wypadku:

„Niejaki August Fettbacke wyraził się w kwietniu r. b. niebardzo pochlebnie o szefie sztabu i ministrze Roehmie. Nazwał go poprostu świnią.

Sasiadka Fettbacke'go słyszała to i zademonstrowała go. Fettbacke stanął przed sądem, który na mocy zarządzenia o walce z podstępem atakami na członków rządu skazał Fettbacke'go na 6 miesięcy więzienia.

W więzieniu Fettbacke napisał podanie o uwolnienie go, przeczem zaznaczył, że żąda i odwołuje to, co powiedział. W końcu podania zaznaczył, że „...po uwolnieniu będzie wobec wszystkich głosił, że szef sztabu Roehm jest człowiekiem honorowym i bezwzględnie czystym“.

29 czerwca wysłał podanie.

A dnia 10 lipca otrzymał zawiadomienie, że wytoczona mu została druga sprawa o obrazy wodza i przygotowania do zdrady głównej.

A to dopiero pechowiec!“.

Jeżeli ta, na anegdotkę zakrawająca opowiadka jest przypadkowo prawdziwa, to daje ona doskonały przekrój czasów, w których „difficile est satiram non scribere“.

WEL.

Na pięknym torze w Brdziejcu pod Bydgoszczą odbyły się wielkie regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. W regatach tych sport wileński reprezentowany był jedynie tylko przez p. Kamillę Plewakową z Wojskowego Klubu Sportowego „Śmigły“. Pani Plewakowa miała w tym roku wyjątkowo ostrą rywalizację, a sam bieg był nadzwyczaj interesujący.

Korzystając ze sposobności, widzenia się z p. Plewakową w radio, zapytałem, jak tam było?

— Do Bydgoszczy pojechałam w tym roku dość wcześnie. Trening rozpoczęłam już we wtorek, to jest 5 dni przed biegiem, który miał ostatecznie zdecydować która z nas zostanie mistrzynią Polski.

— A ile pań w tym roku stanęło na starcie?

— W tym roku konkurencja była wyjątkowo bardzo ostra. Jakoś bieg jedynie pań zaczyna cieszyć się coraz większym powodzeniem. Główna uwaga skierowywana była na p. Grabicką z Warszawskiego Klubu Wioślarzy, jako na byłą mistrzynię Polski. P. Grabicką przez dwa bodaj lata była mistrzynią pań, a potem dopiero mistrzostwo zostało zdobyte przeze mnie. Uwaga skierowywana była również i na mnie. Prócz nas były zgłoszone jeszcze trzy wioślarki. Ogółem więc na starcie było pięć łodzi, co stanowi pewnego rodzaju rekord.

— Może pani powie nam kilka słów o wrażeniach przed regatami?

— Najbardziej bałam się p. Grabickiej. Wiedziałam, że ma ona doskonały finisz, a i poprawną szkołę o pięknie opanowanym stylu. Drugą moją obawą była krakowianka p. Morajkówna, trenowana przez p. inż. Bujwidę, a będąca również pod opieką mistrza Polski Verreya z Krakowa. Pozostałe dwie zawodniczki wydawały mi się słabe. Honkiewiczównę z Warszawy pokonałam przecież niedawno w Trokach i to pokonałam z łatwością, a z Teodorowiczówną jeździłam w roku ubiegłym.

— A co mówiono przed regatami, na kogo, że tak powiem stawiano, co mówili kibice?

— Liczono jednak na p. Grabicką. Specjalnie nie przysłuchiwałam się rozmowom sportowym, bo mieszkalam dość daleko od tak zwanej wioski sportowej. Byłam przez czas regat zupełnie odosobniona. Myślałam tylko o biegu. Słuchanie tych rozmaitych rozmów sportowych strasznie denerwuje człowieka. Może nawet osłabia wioślarza.

— Przejdźmy więc może do samej walki sportowej, do startu?

— Pierwsza na start pojechała p. Grabicka, a potem ja i p. Honkiewiczówna. Jechałam zupełnie spokojnie. Starałam się nie myśleć o walce. Wylosowałam tor bardzo wygodny bo miałam jechać sama, wówczas gdy moje przeciwniczki startowały po dwie w torze. Jakoby przyczyną pierwszego falstartu była p. Grabicka. Starter wrócił, a potem podał jeszcze raz komendę. Łodzie wyszły razem. Po 50 metrach nie wiem co się stało z p. Honkiewiczówną, która w każdym bądź razie przestała zupełnie wiosłować. Jakoby wywróciła się. Walka trwała dalej. Zapomniałam zupełnie o istnieniu na torze przeciwniczki z Krakowa, a pilnowałam tylko p. Grabicką. Chwilami musiałam oglądać się.

— A więc p. Grabicka prowadziła?...

— Tak były momenty, że jechała przedemną. Wcześniej finiszować zaczęła właśnie p. Grabicka. Ja zaś jechałam na długich spokojnych uderzeniach. Tem po koło 24 — 26 uderzeń na minutę. Na finiszu udało mi się jednak wysunąć ku przodowi. Wygrałam zdecydowanie, bo o jakieś dwie łodzie.

— A co mówiono po biegu?

— Słyszałam, że mówiono, że gdyby meta była nieco dalej to kto wie czy p. Grabicka nie potrafiłaby wygrać. Przybiegł do mnie mecenas sportu wioślarskiego p. Bujwid i powiada. Ciągnie pani świetnie. Jedzie pani jak chłop. Ma pani wspaniały czas.

— A jak było na rozdaniu nagród?

— Zaraz po biegu otrzymałam najcenniejszą dla wioślarza nagrodę. Otrzymałam z rąk prezesa Polskiego Związku

Towarzystw Wioślarskich p. Bojańczyka piękny wieniec laurowy. Przedefilowałam przed zafascynowanym tłumem trybunami... tłum wznosił okrzyki na cześć Wilna... bito brawo... a wieczorem już w Bydgoszczy otrzymałam srebrny medal mistrzowski.

— A czy pani bardzo się cieszy i czy pani dała depeszę do klubu o wyniku biegu?

— Depeszy nie dałam niech słuchają radja, a czy cieszę się, to powiem szczerze że bardzo, bo chciałam koniecznie spotkać się kiedykolwiek z p. Grabicką, by zmierzyć ostatecznie swoje siły.

— A co mówiła po biegu p. Grabicka?

— Grabicką nie znam wcale. Wiem, że po biegu czuła się źle.

— A może powie nam pani nieco o swojej przeszłości sportowej. Ile lat pani wiosłuje?

— Był to mój... zdaje się... 6 start, a zaznaczyć muszę, że wszystkie wygrywałam. Chęć strasznie powiedzieć, że jestem bardzo, a bardzo wdzięczna p. Witkowskiemu, który pierwszy mnie namówił do wioślarki i regat. Do Witkowskiego miałam wielkie zaufanie sportowe, ba jako kilkuletni mistrz Wilna i wicemistrz Polski miał dużo doświadczenia sportowego. Witkowskiemu więc zawdzięczam, że jestem dzisiaj mistrzynią Polski. Stale jeździliśmy razem na treningi. Słowem jestem pod sportową opieką p. Witkowskiego.

— A co pani powie o swoim klubie?

— WKS zawdzięczam wysłanie do

STRZELCY MASZERUJĄ

Harcerze pomorscy w gościnie u strzelców.

Przed paru dniami miały Postawy miłych gości w osobie wycieczki harcerzy z Torunia. Zastęp liczył dziesięciu harcerzy — uczni*siódmej i ósmej klasy gimnazjum pod przewodnictwem druha Wiśniewskiego ze Straży Przedniej. Wycieczka przyszła do Postaw z obozu nad Naroczą.

Gośćmi zaopiekował się Komendant Powiatu Zw. Strzeleckiego który zakwaterował ich w świetlicy miejscowego pododdziału.

Rano następnego dnia młodzież pomorska obiegła Komendanta Z. S., zadając na wycieczki pytania o życie Wileńszczyzny. Goście interesowali się zwłaszcza stosunkami narodowościowymi, kulturalnymi oraz rozwojem organizacji społecznych na terenie powiatu; chcieli wykażali duże zrozumienie potrzeby pracy kulturalnej wśród ludu, z którym stykali się podczas pobytu w obozie nad Naroczą.

Komendant powiatu zaznajomił gości z zaletkami Wilna i ich historią, ilustrując pogadankę szeregiem zdjęć, co do pytań dotyczących wyników pracy społecznej Z. S., zaproponował wycieczkę do pobliskiego pododdziału Z. S. Michnicze. Harcerze pomorscy zgodzili się na projekt Komendanta, który dawał okazję przekonania się na żywym przykładzie, jakie wyniki dała roczna praca Komendanta Pododdziału oraz Ref. W. Ob. pełniących z oddaniem szczytną rolę wychowawców młodego pokolenia strzeleckiego.

Po przybyciu do Michnicz zastano świetlicę pustą; strzelcy nie wrócili jeszcze z pola, a strzelczynie od dojenia krów.

Po zachodzie słońca bracia strzelecka zaczęła się ściąganie do świetlicy. Strzelczynie pierwsze się ogarnęły naprędce i włożyły mundury; — zbrojne w cały powab niewieści gibkie i wysportowane dziewczęta pierwsze się zjawily w świetlicę, za nimi ściągali strzelcy.

Gdy obydwie pododdziały się zebrały, po przyjęciu raportu od Komendanta Pododdziału Komendant Powiatu przedstawił nawzajem bracia strzelecki i harcerzy, polecając strzelczynom aby się zajęły miłymi gośćmi. W imieniu drużyny harcerskiej odpowiedział druha Wiśniewski, w serdecznym przemówieniu, w którym podkreślił ścisłą łączność młodzieży państwowej ze wszystkich dzielnic, na zakończenie wznosił okrzyk na cześć Wileńszczyzny i jej obywateli — strzelców.

Następnie zaczęła się zawa pogawędka, po czym zorganizowano naprędce wieczornicę. Zaczęło od pieśni — regionalnych pomorskich i białoruskich; zjednoczony chór harcerzy i strzelców odśpiewał też szereg piosenek żołnierskich i ludowych polskich. Pieśni były gęsto przeplatane gramiami towarzyskimi, które rozbawiły szczególnie gości — niejedną z harcerzy długo pocierał miejsca, „muśnięte“ pyłką trzymaną przez piękną strzelczynię. Ogromnie podobaly się Pomorskim tańce: „Lawonicha“ i „Trepak“ odtańczone przez strzelczynie przy dźwiękach orkiestry ludowej strzeleckiej pododdziału. — Goście rozglądali się po świetlicy, podziwiając jej skromne lecz gustowne przybranie; podkreślali też miłą niespodziankę jaką im sprawiło zupełnie swobodne zachowanie się strzelczyń i strzelców.

Leż z największym szacunkiem goście spogladali na cymbały. — „Te same, na których Jankiel grał na weselu Zosi i Pana Tadeusza“ jak im wyjaśnił z całą powagą rozbawiony Ko-

Bydgoszczy. WKS dał mi możliwość zdobycia tytułu mistrzowskiego Mam własną łódź, a i bardzo sympatyczne warunki sportowe w klubie, które zachęcają do pracy sportowej. Żałuję, że w Wilnie sport kobiecy reprezentowany jest przez nieliczne jednostki. Wioślarka przecież jest sportem bardzo zdrowym i przyjemnym. Tanim kosztem można przecież zapisać się do klubu by wiosłować. Mam nadzieję, że z biegiem czasu stosunki, te ulegną zmianie, a Wilno zacznie zdobywać coraz częściej cenne wieniec laurowe.

— Wieniec laurowy, jest rzeczywiście bardzo cenną nagrodą. Zawodnik kocha swoje nagrody, przywiązuje się do nich, bo widzi w nich swoją przyszłość. Pani Plewakowa posiada dwa już wieniec, które zdobią bogatą gąbłkę nagród zdobytych przez Wojskowy Klub Sportowy.

Na zakończenie może pani będzie łaskawa powiedzieć nam słóweczko o swych planach.

— Mam zamiar jeszcze raz startować w Bydgoszczy. Chcę zdobyć na własność nagrodę przechodnią. Chcę wiosłować i wiosłować... Trenować będę bardzo uczciwie. Codziennie zamierzam przejeżdżać k. 4 kilometrów, a w zimie wezmę się do pracy w basenie, jak również będę w dalszym ciągu jeździła na nartach.

— Kończąc naszą rozmowę jeszcze raz gratuluje, a jednocześnie życzy by zdobywała pani jak najwięcej nagród sportowych rozslawiając na całą Polskę imię sportu wileńskiego.

mentant Powiatu Z. S. Cymbały te — jak wynikało z jego słów — stanowią najbardziej cenny zabytek w zbiorach Związku Strzeleckiego powiatu Postawy.

Gdy wybiła godzina 22 Komendant Powiatu dał hasło do zakończenia wieczornicy, wśród gorących protestów rozbawionych gości i gospodarzy. Lecz Komendant był nieubłagany, po nieważ strzelcy w porze obecnej roboty w polu mają sporo, muszą wstawać o porannej zorzy.

Wieczornicę więc zakończono odśpiewaniem hymnu harcerskiego i pieśni organizacyjnej strzeleckiej — oraz modlitwy strzeleckiej i harcerskiej, wspólnie odśpiewanych przez zebranych. Żegnając strzelców w imieniu gości, druha Wiśniewski zaznaczył, że wieczór spędzony w gościnie gronie strzeleckim uważają za akt zbratania się młodzieży — Pomorza i Wileńszczyzny i że na znak łączności zaraz po przyjeździe do Torunia harcerze jego drużyny zaojatrzą się w mundury z płótna wiejskiego idąc za przykładem strzelców powiatu postawskiego, którzy popierają akcję liniarską, sprawując mundury wyłącznie z płótna szarego wiejskiego.

Mimo że pierwotnie harcerze mieli wrócić na noc do Postaw, a stamtąd rano następnego maszerować nad Narocz do obozu, zdecydowali się przenocować w Michniczach, aby nie wyjechać bez miłej pamiątki — wspólnej fotografii. Jeden więc z nich wyruszył do Postaw z Kom. Powiatu Z. S. celem przywiezienia zostawionych tam plecaków i sprzętu, inni zaś pozostali we wsi. Długo w noc rozbrzmiewała cicha wioska śpiewem spacerujących strzelczyń i harcerzy, którym nie chciało się rozstawać ze sobą; rano zaś harcerzy strzelczynie i strzelcy odprawiali aż do Mańkowiec.

Mili Druhowie z Torunia! O ile przeczytacie te słowa bądźcie przekonani, że zostawiliście po sobie miłe wspomnienia. Ujrzelismy Was młodzieży taką, jakiej Polska potrzebuje, która zastąpi nas — starsze pokolenie w pracy dla polskiej Ojczyzny. Widzieliście na przykładzie, co można zrobić z naszego ludu nie demagogią, ani rzucaniem szumnych hasła, ale pracą silną i sumienną i serdecznym stosunkiem do ludu, który mimo codziennej mowy chęć ma wielkie serce polskie, choć ledwo tu i ówdzie rozbudzone z wiekowej drzemki i ciemnoty.

Przyjeżdżając więc w przyszłym roku, przywieźcie ze sobą swych kolegów i przyjaciół, a będziecie zawsze przyjęci całym sercem strzeleckim.

Uczestnik.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNI
„ZNICZ“

WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40

Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

KURJER SPORTOWY.

Wielki sukces Jerzego Keppla w Rydze

(Telefonem od własnego korespondenta z Rygi).

W międzynarodowych regatach wioślarskich na rzece Aa pod Rygą brały o-bok osad niemieckich i lotewskich również osady AZS-u wileńskiego.

Czwórka stając w konkurencji akademickiej nie zdołała powtórzyć sukcesu jaki odnieśli azetesiacy w roku ubiegłym, gdyż została pokonana przez osadę Królewca, która czasem 7 m. 9,5 s. zajęła pierwsze miejsce, AZS — 7 min. 18 sek. Na trzecim miejscu przybył US Ryga 7 min. 54 sek.

Z większym szczęściem wypadły star-ty naszego młodego, a wielce obiecującego skofisty Keppla, który odniósł dwa wspaniałe zwycięstwa bijąc w obu biegach młodszych i nowicjuszy swych przeciwników, Niemców i Lotyszów.

Bieg jedynek młodszych:

- 1) Keppel AZS Wilno — 7 m. 55,2 s.
- 2) Gess Ryga — 8 m. 11,2 sek.

Bieg jedynek nowicjuszy:

- 1) Keppel AZS Wilno 7 m. 59,2 sek.
- 2) Moler Germanja — 8 m. 4,2 sek.

Polska w tenisie pokonała Danję 4:3

WARSZAWA (PAT) — W trzecim i ostatnim dniu spotkania tenisowego Polska — Danja rozegrano dwa rewanżowe gry pojedyncze i jedną grę mieszaną.

W grze pojedynczej panów Jacobson wygrał z Wittmanem 6:1, 4:6, 2:6,

9:7, 6:3. W drugim meczu Tarłowski wygrał z Ulrichem 7:5, 7:5, 6:2. W grze mieszanej para duńska Krahwinkel — Sperling — Plougman wygrała z parą polską Jędrzejowska — Hebda 6:4, 6:3.

W ogólnej punktacji wygrała Polska 4 : 3.

Wczoraj „Libertas“ wygrała

WARSZAWA (PAT) — W meczu piłkarskim wiedeńska „Libertas“ pokonała Polonię warszawską 4:3 (4:1). Se-

dzia został pobity pod koniec gry przez publiczność.

Śląsk górą w piłce nożnej

KATOWICE (PAT) — Wobec 5.000 widzów rozegrano decydujące spotkanie o mistrzostwo Śląska pomiędzy „Naprzodem“ a „Śląskiem“. Wygrał „Śląsk“

4:1 (2:0). Wobec tego, że obie drużyny mają jednakową ilość punktów, zarządzono dodatkową rozgrywkę za tydzień na neutralnym gruncie.

Tragedja zakochanej pary

Donosiliśmy przed paru dniami, że zostały wyłowione z Wilgi przez mieszkańca Wilna, ba wiącego na wywczasach w gm. rzeszańskiej ko-ło wsi Leśniki zwłoki młodego mężczyzny i ko-biety.

Przy zwłokach mężczyzny znaleziono dokumenty na imię Bolesława Drozdowskiego lat 36, zam. w Wilnie przy ul. Napoleona 6. Nazwi-sko kobiety nie zostało wówczas ustalone. — Już pierwsze oględziny lekarskie stwierdziły, że oboje nieszczęśliwi byli kalekami. Mężczyzna miał ułomne obie nogi, kobieta jedna.

Narazie trudno było domyślić się, czy w tym wypadku miało miejsce wspólne samobójstwo, czy też wypadek przewrócenia się łódki podczas przejażdżki samotnej pary. Żadnych listów, mo-gących wyświecić dramat, nie znaleziono przy zwłokach, zaś z drugiej strony trudno było przy-puścić, by kalecy zaryzykowali przejażdżkę w łódce.

Okazało się, że Drozdowski, jako kaleka, znajdował się w przytulku oo. Bonifratów. Rów-nież Agafia Klabisz znajdowała się w przytulku

Rosyjskiego T-wa Dobroczyńskiego. Nieszczęśliwi „dorabiali“ sobie żebranią i przy wykony-waniu tej czynności często spotykali się.

Sereca ułomnych były normalne, Drozdow-ski zakochał się w Klabiszównie.

Często wychodzili razem na żebranie i pew-nego razu postanowili zrobić dalszą wycieczkę. W ten sposób znaleźli się koło Rzeszy, pow. wileńskiego-trockiego.

W czasie wycieczki zebrali pewną sumkę, która pozwoliła im na urządzenie libacyjki w jednej z knajp. Para kaleków w stanie mocno podchmielonym zmuszona była opuścić restau-rację w godzinach wieczornych, kiedy trudno byłoby nawet trzeźwemu zorientować się w dro-dze. Zakochana para znalazła się na brzegu Wil-gi. W krzakach nad rzeką znaleziono miejsce, gdzie spoczywali oboje. Widocznie w pewnym momencie stoczyli się w nurty rzeki, która w tem miejscu przy samym brzegu jest głęboka.

Sekcja zwłok potwierdziła, że w tym wypadku ma się do czynienia raczej z przypadkiem, niż z samobójstwem.

Przepiłowali kratę i uciekli

Przed kilku dniami donosiliśmy na łamach „Kurjera“ o sensacyjnej ucieczce dwóch aresztowanych Filipowicza i Bańkowskiego z celi are-sztu centralnego przy zaułku Ignacowskim.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie wyjaśniło następujące szczegóły ucieczki:

W celi z której dokonano ucieczki znajdowało się prócz Filipowicza i Bańkowskiego je-szcze 8 aresztowanych.

Złodzieje, którzy znaleźli się w posiadaniu t. zw. piłki angielskiej steroryzowali wszystkich obecnych w celi, grożąc im w razie przedwezw-nego alarmu śmiercią, poczem przepiłowali piłką jedną kratę, zgięli ją i otrzymawszy w ten sposób znaczny otwór przedostali się z ok-na na przylegający do aresztu centralnego da-szek.

Z daszka złodzieje zeskoczyli na podwórko, poczem przełazili wysokie ogrodzenie przedostali się na ulicę.

Dopiero wówczas pozostali więźniowie pod-nieśli alarm.

Policeja wszczęła za zbiegami niezwłoczny po-sęlg, który nie dał nam rezultatu.

Jak się okazuje jest to pierwsza tego rodza-ju ucieczka więźniów z aresztu centralnego od czasu okupacji niemieckiej.

Przed trzema laty zbiegł z aresztu znany za wodowy złodziej Dreko, lecz Dreko zbiegł z podwórka aresztu nie zaś przy pomocy przepiłowa-nia krat.

Dotychczasowy pośleg za zbiegłymi oprysz kami nie dał wyniku.

Przeprowadzona obława w całym szeregu melin złodziejskich zakończyła się niepowodze-niem.

Zachodzi przypuszczenie, że Filipowicz i Bańkowskie zbiegli poza Wilno, wobec czego rozes-lano za nimi listy gończe. (c).

Japońska obrona przeciwlotniczo-gazowa.



Władze japońskie coraz bardziej starają się przygotować jak najszerze kręgi ludności do obrony przeciwlotniczej i przeciwigazowej. Na

zdjęciu widzimy japońskie telefonistki urzędu-jące w maskach przeciwigazowych, podczas prób nego ataku.

Tego jeszcze nie było

Leży przed nami dokument rzadkiej igno-racji czy też złej woli daleko posuniętej. — Oto przed kilku dniami Magistrat Wileński ot-rzymał list z Małopolski ze Stanych Brodów podpisany przez handlowca, niejakiego Witolda Szmidta. Na kopercie widnieje adres „Wilno — Litwa“.

Zdarzają się co prawda wypadki, że Francuzi znani powszechnie z swej przysłówionej „zna-jomości“ geografii zaadresują list w podobny sposób, ale żeby mieszkaniem innej polaci tego samego kraju nie wiedział o przynależności pań-stwowej Wilna — tego jeszcze nie było.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 30 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dzień. por. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzien-ny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Koncert. 13,00: Dzień. poł. 13,05: Muzyka malow-nicza (płyty). 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16,00: Koncert. 17,00: Audycja dla dzieci. 17,15: Koncert kameralny. 17,40: Recital śpiewaczy. 18,00: „Kuratora wię-zienia“ felj. 18,15: Muzyka taneczna (płyty). — 18,45: Pagadanka. 18,55: Program na wtorek i rozmaitości. 19,05: Z litewskich spraw aktual-nych. 19,15: Pieśni w wyk. Anny Skorukówny. 19,40: Dach — Preludjum i fuga (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wil. kom. sporto-wy. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Meczety Stam-bulu — felj. 20,02: Muzyka lekka. 20,50: Dzień. wiecz. 21,00: Transm. z Gdyni. 21,05: Codz. odc. pow. 21,12: Utwory symfoniczne. 22,00: „Poez-ja legionowego czynu“ — felj. 22,15: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. met.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej i R. Petera

Dziś o godz. 8 30 wiecz.

KATIA - TANCERKA

ceny niższe

Val Gietgud

12

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Koty w Berlinie.

W dwie doby po pierwszej rozmowie z C. Djana siedziała przy śniadaniu w ekspresie, zdążającym przez Holandję do Berlina. W przejeździe przez kanał wzięła kąpiel na okręcie i miała ogromny apetyt. Ranek był pogodny, wietrzny i słoneczny, a Holandia nieznana i przez to ciekawa.

Pierwsze silne poczucie nierealności, w jakie ją wprawiło zetknięcie się z taj-nym wywiadem, pierwsze wrażenia, za-razem pospolite i melodramatyczne, u-stąpiły miejsca uspokojeniu i zadowole-niu. Jeszcze była podniecona, ale już pa-nowała nad sobą.

Skończywszy jeść, usiadła wygodnie w swoim kącie i zapatrzyła się w płaski, pocięty równymi drogami, tak czystymi jak pokład okrętu wojennego przed in-spekcją. Zwróciła uwagę na uderzające symetryczne anteny, tworzące na niebie istną czarną koronkę. I to było chara-kteryistyczne. Holendrzy są porządni, cy-stematyczni, flegmatyczni i naturalnie trochę nudni. Wielcy bywają tylko w przełomowych, katastrofalnych chwila-ch.

Jak wiele Angielek, Djana umiała wyglądać świeżo i powabnie nawet w

podróży. Tego rana miała na sobie ele-gancki kostjum i zabawny twarzowy ka-pelusik, włożony zupełnie na bakier. W pociągu było mało kobiet. Gros pasa-żerów składało się z byznesistów, wraca-jących z Niemiec do Anglii. Niejeden z nich nastawiony donżuańsko, spoglądał na nią, wchodzącą do wagonu restaura-cyjnego i siadał możliwie blisko. Ale Dja-na za wiele miała do myślenia, żeby zwracać uwagę na wzrokowe imperty-nencje.

Myślała o trzech rzeczach: o Kazimie-rzu Dolskim, o zagadkowym wierszyku i o Simonie Astley'u z którym się po-sprzeczła. Ten ostatni temat uważała za najblizszy. Zawiodła się na przyja-cielu. Ciągłe to sobie powtarzała i iry-towała się w duchu, że musi powtarzać Lubila go bardzo, lecz śmieszna scena w Green Parku i jego autorytatywny ton pana i władcy dotknęły ją do żywego. Nie zobaczyła się z nim przed wyjaz-dem z Anglii, a teraz była ciekawa, co z sobą zrobił i zła na siebie, że się nad-tem zastanawia. Jednakże była mu cią-gle wdzięczna że ją wciągnął w tę przy-godę. Pomimo, że miała na głowie waż-niejsze rzeczy, nie mogła się otrząsnąć z poczucia zawodu. Przypisała to samo-tności i pewnej obawie, odzywającej się gdzieś w głębi serca. Whitehall Court odpłynął daleko, a C. choć wspominał o skomunikowaniu jej w Berlinie z in-nymi agentami, nie uzupełnił tego żad-nymi określonemi informacjami. Lepiej by się czuła, gdyby wiedziała, że Simo-n czuwa nad nią choćby z daleka. O to

jej tylko chodziło, o nie więcej...

Co innego Kazimierz Dolski. Z pole-cenia C. depešowała do „Adlonu“ dwa dni przedtem i potem czekała na odpo-więdź z bijącym sercem. Otrzymała ją bardzo prędko.

„Będę na panią czekał“... Tu nastę-powały dokładne informacje, dotyczące środków komunikacji, a na końcu nie dorzecznę zagadkowe pytanie: „Mam nadzieję, że pani lubi koty?“

Co to mogło znaczyć? Jakże koty? Poco koty? Gdzie koty? Nawet wszystko wiedzący C., gdy go zapytała, czy ma-na to odpowiedź, nie umiał jej nie po-radzić.

— Może — rzekł — każe się pani opiekować pani swojemi kotami.

Nie odpowiedziała więc i przestała się nad tem głowić. Dopiero teraz, w wa-gonie, kocia zagadka ożyła i napełniła ją mętłą obawą. Koty... Kazimierz miał w sobie coś kociego, taki był gładki, u-kładny, dekoracyjny i opanowany. Czyż by i okrutny, po kociemu okrutny? Dja-na przypominała sobie srebrzystego fa-woryta z dziecinnych czasów, którego raz zastała w łazience na zabawie z my-szą. Ślicznotek przypierał ofiarę do muru powoli, spokojnie, z rozważną, jakże okropną premedytacją! Widok ten tak ją przeraził i zelektryzował, że nie zda-żyła mu jej odebrać żywej. A kiedy w końcu odebrała, zachował się zupełnie spokojnie. Pies byłby protestował, war-czał i okazywał oburzenie. Kot rozmruczał się jej na rękach i zaczął ziewać, ukazując ałasowe wnętrza pyszczka...

Zadrżała. Nie. Nie było się co zastana-wiać nad kocią zagadką. Poczekaj i zoba-czy na miejscu. Narazie lepiej spróbo-wać rozwiązać wierszyk o „Bankru-tach“. Napewno kryje się w nim coś, co przy intensywnym myśleniu naprowa-dziłoby na trop prawdy. Wszak wielki Ryszard Hannay uznał za aksjomat, że mając do rozwiązania zagadkę, można wyjść z najblizszego założenia i znaleźć prawdę, byle tylko myśleć systematycz-nie. Djana postanowiła spróbować. Wy-jęła z torebki kopję wierszyka i prze-czytała. Wydał jej się jeszcze niezrozu-mialszy i bardziej malowniczy, niż na początku. Właśnie czytała go uważnie po raz drugi, kiedy do wagonu restau-racyjnego wszedł nowy pasażer i usiadł nawprost niej. Miał na sobie tweedowy garnitur z rodzaju tych, jakie Niem-cy uważają za typowo angielskie, róz-wą koszulę, kołnierzyk i czarny krawat i kolorowe szklę w binoklach. Zamó-wił śniadanie po niemiecku i rozwinął niemiecką gazetę. Jadł i pił hałaśliwie, a na deser wydobyl grube, niemieckie cygare i zapytał Djana po niemiecku, czy może zapalić. Udała, że nie zrozu-miała. Znała trochę język niemiecki, lecz postanowiła się z tem nie zdradzać. Poza tem miała nadzieję, że uniknie w ten sposób dymu cygara. Ale niezna-omy powtórzył swe pytanie po francusku a potem po angielsku.

— Proszę bardzo — i Djana pogrąży-ła się w kontemplacji wierszyka.

(D. c. n.)

Znowu napad na samotną kobietę

Postrachem samotnych niewiast były donie dawne napady wtriolejoje. Ustali one nare-
szcie. Słusznie, czy niesłusznie, opinia łączy ten
fakt z faktem uwięzienia działacza narodowe-
go Balsewicz.

Ale onegdaj zanotowany został wypadek no

wego rodzaju napastowania przechodniów.

Na ulicy Wileńskiej trzej nieznani spraw-
cy napadli na wracającą do domu niejaką Wo-
ronównę (Piłsudskiego 24) obalili ją na chod-
nik, poczem przebiegając żyłką w kilku miej-
scach nowy płaszcz, czempredziej zbiegli. (c).

KRONIKA

Poniedziałek
30
Lipiec

Dziś: Julitty i Donatyli M. M.

Jutro: Ignacjo L. M. i Heleny

Wschód słońca — godz. 3 m. 27

Zachód słońca — godz. 7 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 29/VII — 1934 roku.

Cisnienie 752
Temp. średnia + 15
Temp. najw. + 18
Temp. najn. + 10
Opad 1,8
Wiatr: pld.-zach.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: przelotne opady.

— **Przewidywania pogody według P. I. M.**
Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, miejscami
jeszcze przelotny deszcz. Dość ciepło. Wiatry
umiarkowane, chwilami o charakterze porwi-
stym z kierunków zachodnich. Lekka skłonność
do burz.

MIĘSKA

— **Lokator jest odpowiedzialny za sublokatora**
Ostatnio coraz częściej notowane są przekrocze-
nia przepisów meldunkowych. W wypadkach
takich Starostwo Grodzkie pociąga winnych do
odpowiedzialności.

Najwięcej zdarza się wypadków zaniedbania
meldunku. W związku z tem nie od rzeczy bę-
dzie wyjaśnić, że nowa ustawa meldunkowa nak-
łada przedewszystkiem obowiązek złożenia mel-
dunku na osobę zainteresowaną.

I tak główny lokator jest odpowiedzialny za
sublokatora. Lokator ma obowiązek dopilnowa-
nia, aby sublokator zameldował się w domu, a
jeśli tego nie uczynił, winien lokator subloka-
tora zameldować i złożyć odnośnie meldunek z
tytułu niezameldowania się sublokatora.

Co się tyczy rzadcy domu, to ten tylko po-
średniczy pomiędzy urzędem meldunkowym a
meldującym się, przyczem winien sprawdzić czy
zapis w karcie meldunkowej odpowiada istocie
rzeczy.

Ludność nie przewidywała się jednak do
przepisów nowej ustawy meldunkowej, tem też
tłumaczy się tak częste kary za niezameldowa-
nie się i wykroczenia przeciwko obowiązującym
przepisom.

— **Regulacja ulic Trębackiej i Sapieżyńskiej.**
W najbliższych dniach Magistrat wznowia prze-
wagę roboty przy regulacji ulicy Trębackiej w
dzielnicy Kalfaryjskiej. Ulica ta uzyska bruko-
waną jezdnię, której dotychczas nie posiadała
oraz chodniki.

Jednocześnie magistrat przystąpi do regulac-
ji ul. Sapieżyńskiej na Antokolu.

— **W Magistracie znowu redukuje.** W związku
ze stałe przeprowadzaną przez magistrat wileń-
ski kompresją wydatków Zarząd Miejski posta-
nowił przeprowadzić ponownie redukcje etatów.

W związku z tem dowiadujemy się, że z dniem
1 sierpnia ma otrzymać wypowiedzenie względnie
odprawę kilkudziesięciu pracowników.

— **Zwiększenie częstotliwości ruchu na linii**
Nr. 4. W związku z wzrostem liczby pasażerów
na linii 4 zwiększyło T-wo Kom. Miejskich czę-
stotliwość autobusów kursujących do Jerolim-
ki. Poza ustaloną już godzinami odjazdu wo-
zy z Placu Orzeszkowej odchodzić będą dodat-
kowo w godzinach: 9,30, 13 i 18.

— **Wycieczka harcerzy niemieckich w Wil-**
nie. W Wilnie bawi wycieczka harcerzy nie-
mieckich. Goście zwiedzają miasto i zapoznają
się z jego zabytkami historycznymi.

— **Kłopoty Komitetu Rozbudowy.** Wkrótce
odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy
Porządek dzienny wypełni sprawa zaopiniowa-
nia podań osób ubiegających się o pożyczki
na przebudowę mieszkań i remonty. Jak już w
swoim czasie donosiliśmy z powodu ciężkich
warunków kredytowych amatorów na tę kate-
gorję pożyczek jest bardzo niewielu. To też Ko-
mitet Rozbudowy znajduje się w kłopotach, gdyż
ma w swym rozporządzeniu jeszcze sumę prze-
szło 150,000 zł., która jeżeli tak dalej pójdzie
nie będzie wykorzystana nawet w połowie.

— **Fundusz Pracy zbonifikował magistrato**
wi pożyczkę. Fundusz Pracy zbonifikował Za-
rządowi Miejskiemu sumę 139,000 złotych udzie-
loną w roku bieżącym na budowę wału ochron-
nego na Wilji. Suma ta wyasygnowana pocztą
krowo, jako pożyczka uznana została obecnie za
dotację bezzwrotną.

— **NOWOCZESNE JEZDNI.** Z powodu braku
odpowiednich kredytów projektowane w pier-
szych dniach sierpnia roboty przy budowie je-
zdni klinkierowej na ul. Imbary magistrat od-
roczył do drugiej połowy tegoż miesiąca.

W wypadku uzyskania pożyczki z Funduszu
Pracy władze miejskie zamierzają ponadto w
roku bieżącym ułożyć klinkier na ul. Wielkiej po-
czynając od ratusza do Ostrej Bramy. Budowa
jezdni z kostki kamiennej projektowana jest
w r. b. również na odcinku ul. Zawalnej.

GOSPODARCZA

— **BEZROBOCIE ZMNIEJSZA SIĘ.** Bezro-
bocie na terenie Wilna w ciągu ubiegłego ty-
godnia uległo dalszej niższe. W porównaniu z
tygodniem poprzednim liczba bezrobotnych zma-
lała o 37 osób.

Obecnie Wilno liczy 4877 bezrobotnych, w
tem największe cyfry notują rubryki pracow-
ników umysłowych i niewykwalifikowanych ro-
botników fizycznych.

— **Urzednicy dla kontroli ksiąg handlowych.**
W związku w wejściem w życie przepisów, nak-
ładających na wszystkie większe przedsiębior-
stwa obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych,
zasia konieczność przydzielenia do Izby Skar-
bowej specjalnych urzędników dla kontroli
ksiąg. Będą to przysięgli rewidenty, posiadający
wykształcenie w dziedzinie księgowości.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kursa im. Komisji Edukacji Na-**
rodowej w Wilnie przy ul. Mickiewicza
Ur. 23 m. 8 przyjmują zapisy do wszy-
stkich klas codziennie prócz świąt. Kan-
celarja czynna od godz. 4 p. p. do 7 ej w.
Kurs nauki w-g programu gimnazjum
humanistycznego i matematyczno przy-
ronicznego. System nauczania półroczny.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.** Katia-
tancerka. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.
Dziś po cenach znizonych melodyjna operetka
Gilberta „Katia-tancerka“, która dzięki wy-
bornej grze całego zespołu, oraz wielce intere-
sującej treści cieszy się niesłabnącem powodze-
niem. W rolach głównych znakomita artystka
J. Kulczycka i ceniony artysta oper R. Peter
tworzą prawdziwy koncert gry.

Pozatem bierze udział cały zespół artystycz-
ny z Lasowską, Domostawskim, Szczawińskim
i Wyrwicz-Wichrowskim na czele. Liczne ewo-
lucje i produkcje taneczne urozmaicają to ze
wszechmiar miłe i interesujące widowisko.

W przygotowaniu „Plasznik z Tyrolu“ Zel-
lera w opracowaniu reżysera M. Domostaw-
skiego.

Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **MIĘJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE**
PO-BERNARDYŃSKIM. Dziś w poniedziałek
dnia 30 lipca o godz. 8 m. 30 ostatnie przed-
stawienie po cenach propagandowych doskona-
lej, zabawnej i żywej w sytuacjach, farsy wie-
deńskiej F. Arnolda „Zgorszenie publiczne“.

Jutro we wtorek dnia 31 lipca o godz. 8,30
w. premiera komedji w 3 aktach St. Kiedrzyń-
skiego „Życie jest skomplikowane“.

Kina i Filmy

REWJA I FILM (Colosseum).

Rewja jest jakby odświeżona. Nie byłam
tam już dawno, widzę różnicę na korzyść. O-
brazez z Adamowiczami i piosenką pomysło-
wy. Dekoracje mogłyby być ciekawsze. Nie
brak przecież „sztukmistrzów“ w Wilnie, jest
cały wydział S. P. na USB. Dobra też jest i for-
ma rewji, jako próby z zainscenizowaniem
kulis i odpowiedniej akcji.

W programie przewaga tańca. Są dwa do-
bre komplety taneczne. Jeden dawny, dobrze
zgrany i niewyczerpany w repertuarze „Trio
Grzy“, ładnie wyszkolony zespół, o sporej kul-
turze tanecznej; drugi — znany nam z rewji
w „Roxy“ duet — Wąsowicz-Podgórska.
Szmonecsy „odstawia“ p. Winter, śpiewa w
pięknych stylowych strojach, p. Grzybowska,
śpiewaczka o silnym, pięknie wyszkolonym gło-
sie. Konferensjerują pp. Borski, jako „dyrektor
teatru“ i Janowski, jako inspicjent, czy... wo-
zy. Pomysł bardzo dobry, tylko niektóre kawa-
ły trochę „brodate“, np. ten p. Janowskiego z
włożeniem na krzesło, nikt się z tego nie śmie-
je. Można coś powtórzyć, ale nie tak jaskrawo
zbyt.

Co do skeczów — ponawiamy radę zaczer-
pnięcia z repertuaru warszawskich teatrzyków.
Nawet ze starych, bardzo starych bo z przed
lat 10ciu, kawałów, można będzie śmiać się
szczerze, bo to są dobre kawały. Poza tem: kto
w Wilnie je zna, albo pamięta? Z publiczności
sali miejskiej, chyba nikt.

Film już poraz drugi conajmniej, w Wil-
nie, jednak bardzo dobry film, reżyserji Joe
May'a, miła, doskonale zrobiona komedja mu-
zyczna Joe May'a, z Annabellą i Gearnem Mu-
rat, w głównych postaciach. Pisaliśmy już o
tem kiedyś. (sk.).

Na wileńskim bruku

WŁAMANIE MIESZKANIOWE.

Wczoraj znowu zanotowano włamanie mies-
kaniowe. Nieustaleni narazie sprawcy przy po-
mości podrobionych kluczy przedostali się do
mieszkania bawiącego na wywczasach w Drus-
kienkach kupca Jankiela Deula (ulica Bazyli-
ska 6) i wykradli stamtąd karderobę na bliżej
nieokreśloną sumę.

Policja w wyniku pościgu dwóch podejrz-
nych o dokonanie tej kradzieży zatrzymała. (c).

POCO WCIAGAĆ POLICJĘ.

Przed kilku dniami donosiliśmy w „Kurje-
rze“, iż niejaką Stanisława Narówna zam. przy
ulicy Kolejowej złożyła w policji zameldowanie
w którym oskarżyła swego kochankę Bonifa-
cego Girulskiego o to, że w czasie jej nieobecno-
ści przedostał się do jej mieszkania i skradł
stamtąd patefon, płyty, skrzypce i gitarę.

Jak się obecnie okazuje zameldowanie nie
odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy. W isto-
cie pomiędzy Girulskim a jego kochanką wy-
nikł załag, Narówna chce zemścić się na Gi-
rulskim oskarżając go o kradzież. Wkrótce jed-
nak między nimi osiągnięta została zgoda i
Narówna powtórnie zgłosiła się do komisariatu
wycofując swoje poprzednie zameldowanie.

Sinobrody z Wołokumpji

Mieszkańcy Pospieszki stali się onegdaj wi-
dzami niecodziennego dramatu małżeńskiego, ja-
ki się rozegrał w jednej z podmiejskich piwiar-
ni tuż przy zbiegu ulic Antokolskiej i szosy
niemienczyńskiej.

Bohaterem zajścia był mieszkaniec Wo-
łokumpji niejaką P.

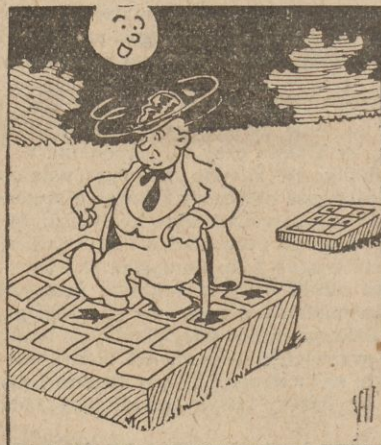
P., jak twierdzi w tajemniczeni, porzucił
przed rokiem swą żonę, by zejść się z inną nie-
wiąstą. Piłmienna miłość do kochanki nie trwa-
ła jednak wiecznie. Nie minęło roku, gdy nie-
ślubna żona P. zaczęła podejrzewać o konszach-
ty z innemi przedstawicielkami pięci nadobnej.
Onegdaj dowiedziała się, że P. przebywa
wraz z jakąś kobietą w jednym z pokojów re-
stauracyki.

Zdradzana, która znajduje się n. b. w od-
miennym stanie, niezwłocznie udała się do tej
restauracji.

Wybuchła scena. Złapawszy P. in flagranti,
wszczęła awanturę, tłukąc szyby i rzucając ta-
lerzami do rywalki.

Na ulicy utworzyło się zbiegowisko.
Kres awanturze położył posterunkow. (c).

Spacer w ogrodzie.



Co u diabła, lód na kałuży w lipcu?

Kino-Rewja

„COLOSSEUM“

NA SCENIE: **SZCZĘŚCIE W KOSZU** operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Obsada: Betty-Irena Grzybowska, Ewa-L. Szeli, Porucznik—Wł. Orsza-Bojarski, Ordynans — St. Janowski. Przyjaciele ordynansa—Podgórska i Wąsowicz. II. **Wł. Orsza-Bojarski** (Tata tańczy z Aamusią) III. **SAD AMERYKAŃSKI NAD SALOMONEN** arcyzabawna komedja w 1 akcie. Udział biorą: Grzybowska, Bojarski, Wąsowicz i Łukaszewicz. IV. Oraz gościnne występy Wł. Orszy-Bojarskiego artysty scen warszawskich, który wykona TILL-BOM hiszpański obrazek komiczny - sentymentalny Senjor de Vanilli—Wł. Orsza-Bojarski, Obywatel—Z. Wąsowicz reż. Wł. Orszy-Bojarskiego

P A N

niezwykłych emocji,
fantastyczn. przygód
p. t.

Następny program: Wielki sensacyjny film

Dziś ostatni dzień! Dla młodzieży dozwolone! Ceny od 25 gr.

Dziś nieustraszone **GEORGE OBRIEN** dokazuje cudów odwagi

o i zręczności w dramacie

Dolina Trwogi w-g powieści Zane Grey.

NAD PROGRAM: Dodatki

Sala dobrze wentylowana

„SPRAWCY NIEZNANI“

PREMIERA! Wspaniały film erotyczny

HELIOS Przyjaciele i kochankowie

według głośnej noweli M. Dekobra „Sfinks przemówił“ w rol. gł. uroczą LILI DAMITA, wy-
tworny Adolf MENJON: 100% męczyzna Lawrona OLIVIER. Ceny letnie-popularne od 25 gr.

OGNISKO

Dziś Najwięk-
szy dramat

wojenny p. t.

Reż. genialn. P. W. Pabsta. W rol. gł.: Gustaw Diessi, Tritz Kampers, Jan Moebis i inni

NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o g. 6-ej, w dnie świąt. o 4-ej pp.

Najeżdźcy (Front zachodni 1918 roku)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

